№ 217. Kraków 23 Września — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą **wprost** do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na czwarty kwartał roku 1853 upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał IV, to jest na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** r. 1853 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 22 września.

Im więcéj się rozpatrujemy w ustawie hollenderskiéj przeciw kościołowi katolickiemu wymierzonéj, o któréj mówiliśmy wczoraj; tem większego nabieramy przekonania, że jeżeli prawdą jest w wielkiéj części spraw ludzkich, iż niema nic nowego pod słońcem, to niezawodnie prawda ta wybitniéj jeszcze w tego rodzaju ustawach się przebija. Zawsze pod pozorem zapobieżenia nadużyciom — uderzenie na samą religią; pod pozorem uregulowania obrządku — ograniczenie praw wyznaniu należnych; pod pozorem liberalizmu — zniesienie wolności i swobód; pod pozorem tolerancyi — niechęć jeżeli nie nienawiść; pod pozorem reli ii — polityka; pod pozorem potrzeby państwa — interes stronnictwa; nareszcie pod pozorem przeprowadzenia zasady czyli twierdzenia — zaprzeczenie najwyższéj zasady bo wiary. Zawsze racyonalizm w formie, a na dnie sceptycyzm.

Wiedziała o tem dobrze protestancka prasa, i dla tego z małym bardzo wyjątkiem nie tylko w Hollandyi ale w całéj prawie Europie przeciw rzeczonemu projektowi jak najenergiczniéj powstała. *Hodie tibi — cras mihi* powtarzały sobie wyznania protestanckie, gdy projekt przeciw wolności katolickiego Kościoła Izbom w Hadze przedłożonym został. Nauczyło ich doświadczenie, że racyonalizm jeżeli naprzód na katolicyzm uderza, to nie dla tego, aby inne wyznania chciał protegować a nawet ochraniać, tylko dla tego, że sądzi i nie bez racyi, że z innemi potem łatwiejszą będzie miał sprawę. To też istotnie ciekawą jest rzeczą przypatrzeć się nieco z bliska i dłużéj, jak dalece i z jaką siłą domaga się protestantyzm wolności Kościoła, jakiéj używa broni na zdobycie owego pola, którego koniecznie potrzebuje do walki, na tylu rozmaitych punktach w Europie rozpoczętéj. Nigdzie tych usiłowań lepiéj śledzić nie można, jak w *Gazecie Nowo-Pruskiéj* tak nazwanéj *Krzyżowéj*, tego głównego organu protestantyzmu w Niemczech. A gdy w rozbiorze ustawy hollenderskiéj z naszego stanowiska, zmuszeni bylibyśmy powtarzać to wszystko, cośmy już tylekroć o wolności Kościoła katolickiego w piśmie naszem powiedzieli, gdy nadto żadnéj do tego nie widzimy potrzeby, bo czytelnicy nasi którzyby rzeczoną ustawę według naszych zasad osądzić życzyli, znajdą do tego w dawniejszych artykułach dostateczne materyały; wolimy podać kilka artykułów w tym przedmiocie, którémi *Gazeta Krzyżowa* w chwili właśnie, gdy ministeryum Van Hall projekt przeprowadzało, w kolumnach swoich jakoby toczącéj się dyskussyi z protestanckiego odpowiadała stanowiska. Ciekawą bowiem jest powtarzamy rzeczą, widzieć tę zaciętą sceptycyzmu nieprzyjaciółkę, jak nieloiczność konieczną, bo do stanowiska przywiązaną, wtedy najbardziéj wyświeca, gdy najsilniéj przeciw racyonalizmowi występuje, a słabość z natury rzeczy płynącą najlepiéj udowadnia, gdy najwymowniejszemi wyrazy w obronie wiary stawa.

Pisze ona w numerze **210**:

Wolności Kościoła pragniemy i dla tego całą mocą walczymy przeciw wszelakiemu urządzaniu, któremu się przywidziało, iż wiarę i wyznanie można tak przerobić jak się ściąga rękawiczkę. A nie idzie tu nam bynajmniéj o prawa *jednego* Kościoła: domagamy się dla *wszystkich* wyznań, aby im zostawiono nietknięte, uprawniony ich rozwój i własny zarząd i aby im bez ogródki przyznano, co im niesłusznie tylko zatrzymać można.

Niechaj nam nie odpowiadają, że dziś nie potrzeba téj przestrogi. Potrzeba jéj w saméj rzeczy. Wprawdzie insze to już czasy, nie te co wtedy, kiedy minister wśród jednego z najważniejszych *kościelnych* pytań, wyrzekł zdanie więcéj niż terytoryalne: „jeżeliby wola monarsza była oznajmioną, to nie idzie o to bynajmniéj, czy się jakowe prawo temu sprzeciwia“; wprawdzie nikt dziś nie będzie utrzymywał, że „trzymając się należycie drogi policyjnéj, osiągnie się cel“ i że uprawniony duch reakcyjny „Luteranów szlązkich“ stłumionym być może. Wprawdzie nikt rozsądny dzisiaj nie uwierzy, iżby „politycznie“ traktowano Kościół rzymsko-katolicki, wychodząc w każdym z nim stósunku ze stanowiska podejrzenia, wybierając „powszechne prawidła rozumne“ jako jedynie *właściwą drogę*, a jako cel największe jak można ścieśnienie. Aleśmy nie tylko *już* przebyli w naszéj pruskiéj ojczyznie smutne rzeczy, lecz dziś jeszcze znajdzie się u nas dość takich, którzy w każdym żywszym ruchu umysłowym w dziedzinie kościelnéj, wietrzą zaraz pietyzm albo jezuityzm; a jeżeli sięgniemy po za granice Prus, to znajdziemy w wielu krajach takie obchodzenie się z kwestyami religijnemi jak za dobrych czasów wojskowych rządów w kościele.

A nawet gdyby tego *nie* było w téj chwili, musielibyśmy i tak jeszcze ostrzegać. Bowiem nienadeszły jeszcze *takie* czasy, gdzieby sprawiedliwość i pokój całowały się na ziemi, a kuszenie bliskiém jest każdemu naturalnemu sercu, iżby się poczytało powołaném do postawienia zapory wszystkim prawdziwie religijnym ruchom i zażegnania duchów tyloma a tyloma paragrafami papierowemi.

I znów w numerze **211**.

Wolności kościoła pragniemy. Dla tego musim się oświadczyć przeciw zapatrywaniu się w duchu, ja-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA OBRAZÓW W KRAKOWIE

Na korzyść Ochronek.

Kraków nieprzebrany w zakładach dobroczynnych i środkach otwierających pole dobroczynności, gotuje nam prawdziwą niespodziankę urządzając wystawę obrazów; nowość ta nieznana jeszcze u nas podwójną osięgnie korzyść; raz, że się przez to uzbierać może z małym uszczerbkiem mieszkańców, znaczny dochód dla sierot, powtóre, że przez skupienie na jednem miejscu wielu pięknych dzieł malarstwa, obudzi się smak dobry w publiczności, a mianowicie w młodzieży poświęcającéj się sztukom pięknym. Niepotrzebując tedy szukać galeryj wiedeńskich, drezdeńskich, berlińskich, możemy mieć u siebie, choć na czas krótki, arcydzieła godne figurowania w najpierwszych galeryach i muzeach zagranicznych. Patrząc na ubóstwo naszego kraju pod względem przemysłu i dostatków materyalnych, zdawałoby się rzeczą prawie niepodobną, aby utwory mistrzów kosztujące grube summy, mogły się znajdować po domach prywatnych osób. Ale to rzecz pewna, i z dawien dawna tak u nas bywało, iż pomimo niskiego stanu kultury w ogólności, znajdowały się zawsze umysły wyższe umiejące nietylko hołdować nauce i sztukom, ale i trzymać się na równi z tem co górowało gdzieindziéj. Nic też dziwnego, że chociaż w całym kraju niema ani jednéj galeryi publicznéj, po domach prywatnych napotykamy dobór arcydzieł najlepszych mistrzów włoskich, flamandzkich, francuskich, nabytych z prawdziwą znajomością rzeczy, a nie jedynie dla brzmiącego imienia artysty, ktore pokrywać niekiedy zwykło jaką podrobioną bazgraninę.

Kraków i bliższe jego okolice obfitują w liczne nad podziw skarby w dziełach pędzla. Dość tu wymienić między najznaczniejszemi prywatnemi zbiorami, obrazy hrabiny Arthurowéj Potockiéj, hr. Wąsowiczowéj w bliskim Zatorze słynne nie tyle ilością, ile doborem najprzedniejszych dzieł mistrzów, a nakoniec księżny Lubomirskiéj, któréj część galeryi mieści się w Krakowie (wyborne portrety), a druga znaczniejsza jeszcze w Przeworsku. Pomniejszych zbiorów u amatorów niewymieniam nawet, ale to pewna, że tu i owdzie można napotkać obrazy, godne zająć miejsce w szeregu mającym niejako przedstawiać ogólną historyę malarstwa. Ile wiadomo nam, osoby te uproszone przez członków Towarzystwa Dobroczynności, kierujących wystawą, najprzychylniéj oświadczyły się z chęcią pozwolenia swoich malowideł na cel tak piękny. Do tego i nasi krajowi artyści zapewne przyłączą swoje roboty, które razem zgromadzone, ani wątpić, wzbudzą w nas tę miłą otuchę, że i u nas, jak w wielu innych rzeczach, pokażą się zdolności i talenta, mogące przynajmniéj zbliżyć się, jeźli nieporównać z tém co gdzie indziéj tak świetnie zakwita pod opieką szczęśliwych stosunków. Głównie jednak o to nam idzie, że kiedy już raz udało się przyprowadzić zamiar wystawy do skutku, niechże wystawa ta odpowie oczekiwaniu i zgromadzi z wyborem i znajomością wszystko najlepsze, cokolwiek się po prywatnych zbiorach znajduje; wszelkie tak zwane *Kruty* (Croûtes) choćby ochrzczone najbardziéj brzmiącém imieniem w dziejach sztuki, choćby przysięgano za ich autentyczność, powinny niemieć przystępu, tém bardziéj, że na nich łatwo smak się bałamuci, gdyż tytułem podejrzanéj wartości lub dawności, przyszłoby patrzeć na jaką smutną, okopconą, lub poprawkami zalepioną lichą kopię, do którejby się pewnie żaden z wielkich mistrzów nieprzyznał. Zdaje się, że niedobijając się o mnóstwo obrazów, ale o wybór ich i to z prawdziwém znawstwem zrobiony, możnaby złożyć wystawę, któraby każdemu zaimponowała cudzoziemcowi. Mamy nadzieję, że osoby trudniące się wyborem obrazów użyczonych na wystawę, wywiążą się z tego obowiązku w taki sposób, iż publicznosci nic niepozostanie do życzenia.

DZIENNIKI W TURCYI.

Uwaga czytającego świata zwrócona dziś na wypadki w Turcyi, nie może być obojętną na jednę ważną sprężynę politycznych ruchów, to jest, na organa opinii publicznéj. Zdawałoby się, że dzienniki w kraju tak samowładnie rządzonym jak Turcya, nigdyby ostać się nie mogły, gdyby nie ta uwaga, że różne bywają warunki istnienia; dla tego też i dziennikarstwo w Turcyi, będąc zupełnie zawisłém od rządu, działa całkiem w myśl jego i przez to samo wiele może się przyczyniać do ruchu wywołanego dziś na wschodzie.

Właściwe rozszerzenie dziennikarstwa w Turcyi było dziełem Francuza Aleksandra Blacque, który z początkiem roku 1825 przybywszy do Smyrny założył dziennik: *Le Spectateur de l'Orient*. Z tém wszystkiém nie była to myśl całkiem nowa, albowiem Verninhac nadzwyczajny poseł Rzeczypospolitéj francuzkiéj do Selima 3go w r. 1795, wydawał przez niejaki czas w języku francuzkim gazetę, która drukowała się w pałacu ambasady w Pera. Lecz wydawnictwo to niedługo trwało. Około r. 1811 w czasie wojny z Rosyą drukowano również w pałacu ambasady francuzkiéj wyjątki z buletynów wielkiéj armii i rozdawano takowe. Pominąwszy te mało znaczne początki, dopiero *Le Spectateur de l'Orient* niebawem zmieniający się na Kuryera Smyrneńskiego był właściwie najpierwszym politycznym dziennikiem wychodzącym w Turcyi, i wywierającym wpływ bardzo wyraźny na wypadki towarzyszące pod koniec powstaniu greckiemu od roku 1825 do 1828. W tenczas to kiedy wszystkie dzienniki europejskie jakby porwane szalonym wirem, przyklaskiwały walce Greków o niepodległość i wzywały do krucyaty przeciw Turkom — sam jeden Kuryer Smyrneński statecznie bronił praw i interesów Porty i znacznie się przyłożył dzielném wystąpieniem przeciw ówczesnemu rządowi Helleńskiemu do obalenia, a może nawet do śmierci Capo d'Istryi.

koby **Kościół** był zakładem otwartym przez państwo w celu pielęgnowania moralności, jakoby doziesporany stósownie, mógł niejakie przynieść owoce społeczeństwu w mniéj oświeconych warstwach, a tym sposobem zmniejszyć wydatki na bezpieczeństwo publiczne. Musimy odeprzeć mniemanie cezarowo-papiezkie, jakoby **wyznanie** Kościoła miało stać na równi z jakiem tam dawném rozporządzeniem, któreby można przez autentyczne deklaracye wedle prawa krajowego tłumaczyć i dowolnie uzupełniać. Musimy zbijać zdanie, jakoby **sługi** Kościoła nie były czém inném jak urzędnikami państwa, ustanowionymi jedynie na to, aby pewne akta którym wreszcie moc prawa nadano, w formie legalnéj wykonywać, a prócz tego przeznaczonymi być do utrzymywania w należytym porządku spisów i rubryk.

Czyliż Kościół założony był niegdyś przez reskrypt króla Heroda? czyliż cesarski zawiadowca kraju Piłat Pontski statuta jego potwierdził? Albo też zbudowany został na czynach Boga i przez objawienie Ducha S.? Czyliż Chrześciaństwo ogarnęło kulę ziemską dla tego, że Cesarze rzymscy nakazali je rozpowszechnić i że może władze wszech czasów i miejsc mocno się zajmowały tą „instytucyą"? Albo czy *Wiara* jest zwycięztwem, które świat pokonało, i że Bogu w miłosierdziu Jego podobało się założyć sobie państwo jak daleko świat sięga?

Sprawiedliwość i sąd są Jego stolicy twierdzą, a Jego Kościół nie potrzebuje aby potęgę Jego nauki posiłkowano świecką bronią. Ale Kościół ten musi zarazem stanowczo odmawiać, aby go miarą policyjną nie mierzono, aby najlepszych ruchów jego nie zwano nadużyciami, a walkę jego o najwyższe dobra nie karcono jakoby uporu. Kościół nie potrzebuje biurokratycznego **wsparcia**, iżby słowo jego nie powróciło daremnie. A nie potrzebuje on również opiekuna.

Nakoniec w numerze 212.

Wolność Kościoła, ale nie „wolne gminy" w Kościele. Bo i tu jak wszędzie mamy do zwalczenia nie tylko przeciwnika, który wedle upodobania swego chce reskryptami kierować i organizować Kościół chrześciański; ale musimy jeszcze stawić czoła radykalizmowi, który wolności za pokrywkę złości używa. Jak rozmaite są formy pod którémi z téj strony biją na chrześciaństwo! Ateizm i racyonalizm, Ronge i Rupp, bezwzględna wolność uczenia i wybory powszechne — wszystko to zgadza się *w tém jedném* z sobą, iż *własną* powagę stawia wyżéj powagi żywego Boga, mądrość ludzką wyżéj słowa Bożego.

Wprawdzie żyjemy w kościele walczącym i musimy nieraz poprzestać na *łataninie*. Ale fundament stoi mocno, na którym Kościół ma zbudować, a nikomu nie wolno innego stawiać fundamentu. Albo miałażby **Szkoła** mieć prawo poddania fundamentów Kościoła swojéj „krytyce" i przerobienia może takowych wedle „rezultatów naukowych"? — Czylizby obszerna podstawa **wyborów powszechnych**, szalona myśl marcowa miała sprowadzić głosowanie nad wyznaniami jakby nad statutem jakiego towarzystwa kasynowego? i czyliby w razie równości głosów w kwestyi: czy jest **Bóg** lub Go niema, miała być prawda na przyszłość w **środku**?

Kościół nie chce i nie może nikogo przymuszać do przyjęcia jego wyznania; ale nigdy nie powinien przyzwalać, aby dobrodziejstw jego używano, a zarazem nad jego podkopaniem pracowano. Cieszyć się on będzie skoro mu umiejętność ze wszystkiemi siłami na chwałę Boga służy; ale pragnie zatrzymać wieczne granice swoje na przekor Dawida Straussa i Brunona Bauera. Kościół chce **życia**, ale nie tego życia które się nad piwem i fajką w knajpie objawia, ani tego którém tchną adressa Rongego. Wolności pragnie on, ale nie wyuzdania.

Pytamy: czy można sobie wystawić aby projekt w kraju protestanckim, przez protestanckie ministerstwo, przed protestanckie Izby wniesiony, mający na celu ustawę przeciw Kościołowi katolickiemu wymierzoną, większe mógł znaleść potępienie jak w tych wyrazach przez arcyprotestancki dziennik napisane?

Spodziewamy się, że w ocenieniu ustawy hollenderskiej nikt nas o stronniczość nie posądzi.

Półurzędowy dziennik berliński *Die Zeit* pisze o podróży Cesarza Mikołaja:

Podróż Jmci Cesarza Rosyjskiego do Ołomuńca do wielkiego obozu w którym zgromadzone będą w tych dniach znakomite siły do przeglądu, jest w obecnych okolicznościach czemu nikt nie zaprzeczy, czémś więcéj niżeli zwykłą oznaką grzeczności jaką sobie zaprzyjaźnieni monarchowie od czasu do czasu okazywać nawzajem zwykli. Śmieszna rzecz wprawdzie, że pewien wielki angielski dziennik (mowa tu o *Times*) łączący z wielką dozą rozumu i nadzwyczajnéj bystrości, niekiedy widoczną niedorzeczność, daje poznać, iż mu cel podróży téj wiadomy, twierdzi bowiem: że celem jéj jest utrzymanie Austryi wahającéj się wobec zawikłań wschodnich w przymierzu z Rossyą przez osobisty wpływ Cesarza Mikołaja na umysł młodocianego jeszcze Monarchy, a zatém jak domniemywać się dziennik ten każe, przystępnego wpływom zewnętrznym. Dość byłoby owéj powierzchownéj znajomości ogólnego położenia stosunków europejskich i stanu sprawy wschodniéj, znajomości nabytéj choćby tylko uważném czytywaniem gazet, aby wiedzieć, że niemasz najmniejszego powodu przypuszczać powyższe zdanie. W stosunkach Austryi do Rossyi nie zaszła żadna zmiana w ostatnich czasach, po prostu dlatego, że powszechne europejskie stosunki pozostały niezmienne; a rozmaite zwroty przez jakie sprawa wschodnia przechodzi, niezdołały naruszyć węzłów przyjaźni pomiędzy Austryą i Rossyą, owszem, mamy wszelki powód uważania ich w obecnych chwilach za tak dalece utrwalone jak kiedykolwiek w dawniejszym peryodzie. Cesarz Rossyjski niemoże przeto mieć na celu, aby przez przyjazd swój chciał sobie pozyskać przyjaźń Austryi, albowiem niemasz zwyczaju starać się o uzyskanie tego co się posiada. Wszakże nie wyłącza to bynajmniéj, ażeby z odwiedzinami Cesarza w Ołomuńcu niemiały się łączyć ważne cele polityczne, i zdaje nam się że się niemylimy, oczekując, iż zjazd Ołomuniecki będzie miał niezmierną ważność, nietylko pod względem załatwienia sporu wschodniego, ale nawet co się tyczy urządzenia Europy w bliskiéj przyszłości. Niemniéj nie mylimy się zdaniem naszém, skoro wnosim, iż przy układach które bezwątpienia w Ołomuńcu się odbędą, interesa Austryi znajdą w całéj obszerności należyte uznanie. Jeżeli które z państw europejskich czuje konieczną potrzebę utrzymania pokoju, to niezawodnie Austrya, zamierzająca właśnie wykończyć wewnętrzną nową organizacyę swoją, wykonaną zarówno z całą siłą woli jak pomyślaną śmiało. Rozstrzygnienie przeto jakiego wyglądamy z Ołomuńca, może być jedynie w duchu pokoju.

Korespondencya Czasu.

Poznań 18 września.

Żadnych u nas niemasz wypadków, żadnych też od nas wiadomości ciekawych być niemoże. Sprawa wschodnia pomimo supremacyi giełd, znów zajmować i zatrudniać zaczyna, bo jakoś mniéj bliską załatwienia się zdaje, a wzięcie tytułu „Wielce pobożny Pan" niejest z pewnością znakiem, by ją na północy za skończoną i wyłącznie polityczną uważano.

Tutaj i w kilku innych miasteczkach prowincyi odbywają się sądy przysięgłych, ale same proste złodziejstwa, rozboje, sprawy niemające najmniéjszego interesu dla publiczności odsądzanemi bywają.

Cholera dzięki Bogu w Księstwie, ograniczyła się na dwóch czy trzech miejscach dotąd, nad granicą Marchii i Pomorza, w któréj ostatniéj prowincyi mocno panuje.

Budowa kolei żelaznéj wrocławsko-poznańskiéj dotąd w zawieszeniu, mimo sankcyi królewskiéj, z powodu sporu, gdzie dworzec kolei w Wrocławiu ma być umieszczonym, po któréj stronie Odry.

Jak najpiękniejsza pogoda jesienna, sprzyja bardzo obecnym pracom rolników, zasiewy też oziminy bardzo już posunięte. Ceny zboża wcale się nie zniżają, powodem ku temu nieustanny odpływ zboża za granicę, gorączkowe obstalunki ztamtąd, a wreszcie zły omłot zboża w prowincyi.

Od naszych missyonarzy Jezuitów, jak najlepsze dochodzą wiadomości z Prus zachodnich: jak wszędzie tak i tam widoczne błogosławieństwo Boże pracy ich towarzyszy. Rozpoczęli pierwszą missyą w Skaszewie (Schöenek) w Kaszubach, nie daleko od Gdańska; niesłychane tłumy przez całe ośm dni cisnęły się po słowo Boże i Sakrament pokuty. Gdybyśmy niemieli własnych wiadomości, już referat o missyi téj w Niemieckiéj Gazecie tutejszéj, zupełnieby nas zaspokoił, zapewnił, że dzieło Boże rośnie i kwitnie. Według referatu tego pół Kaszubów jest w Skaszewie i Prusy przez missyą głód ryzykują, bo właśnie była pogoda, a lud zamiast sprzątać, garnął się do Jezuitów. Już to wszędzie poczciwy ten nasz lud, biegnie jak pszczoła do ula z miłosném sercem, gdzie tylko o Bogu swym słyszeć, Bogu swemu służyć może. Oprócz Skaszewa, jeszcze w tym roku dadzą Jezuici nasi trzy missye w Prusach, jakoto: w Grudziądzu, Gniewowie i Radzyniu. Pracują tam Ojcowie Praszałowicz, Baczyński, Szczepkowski i Kamieński. O. Cze-

---

W r. 1831 pan Blacque powołany do Konstantynopola przez Sułtana Mahmuda, wydawał tam *Monitora Ottomańskiego*, dziennik oficyalny w francuzkim języku. Następnego roku zaczął w języku tureckim wychodzić pod tytułem *Takwimi vakai* czyli Spis wypadków, który był w pewnym względzie tylko tłumaczeniem z Monitora Ottomańskiego. Jednakże między dwoma temi gazetami ta zachodziła różnica, że ostatnia, to jest turecka, ograniczała się jak to i dziś czyni na ogłaszaniu aktów urzędowych; gdy tymczasem francuzka oprócz części urzędowéj miała jeszcze nieurzędową otwartą rozprawom i obronie interesów Porty.

Gdy te usiłowania w zaprowadzeniu dziennikarstwa przyjęły się jak tyle inuych reform w Turcyi, dość pomyślnie, i zaczęły się na dobre ustalać, natenczas naczelnicy niektórych domów w Pera bądź wewnątrz przestraszeni nagłém obudzeniem się Turcyi, bądź wiedzeni zazdrością względem Francyi, podnieśli wielki z tego powodu hałas, a nawet noty dyplomatyczne posłano w przedmiocie tym do Porty. Lecz Sułtan Mahmud nie łatwy do ustraszenia, pozostał przy swoim i ciągle opiekował się Monitorem Ottomańskim, który pomimo niechętnych mu poselstw, potrafił jeszcze lat kilka utrzymywać się. Na nieszczęście w r. 1836 pan Blacque jadąc do Francyi z missyą sekretną Cesarza Mahmuda, umiera nagle w Malcie. Dwie inne osoby pan Franceschi dawny konsul duński i pewnien Egipcyanin, obydwaj ludzie zdolni, redagujący po nim Monitora Ottomańskiego również w ciągu dwóch lat, przenieśli się do wieczności. Monitor utrzymywał się jeszcze jakiś czas, aż w końcu miejsce jego zastąpił dziennik turecki *Dżeridej hawadis*; zawsze jednak Takwini vakai została gazetą urzędową. Pan Blacque opuszczając Kuryera Smyrneńskiego, ustąpił go p. Bousquet-Deschamps, który mu nadał inny tytuł: *Dziennika Smyrneńskiego*. Tak tedy Smyrna szczycąca się pierwszą gazetą, następnie miała ich dwie, potém trzy, a nakoniec aż pięć.

Drugim dziennikiem było: Echo Wschodu wydawane po francuzku przez p. Bargigli, jeneralnego konsula toskańskiego, późniéj zaś przeszło w ręce p. C uturier kupca francuzkiego. Niebawem znowu p. Edwards były współpracownik pana Deschamps założył trzeci dziennik: *L'Impartial de Smyrne*, pisany z początku po angielsku, potém po francuzku.

L'Impartial jest jedynym z trzech dzienników francuzkich, które się utrzymały w Smyrnie; gdyż powyższe dwa dzienniki przeniosły się następnie do Konstantynopola, gdzie się zlały w jedno pismo, wychodzące co pięć dni, pod tytułem: *Journal de Constantinople*. Natomiast cztery nowe dzienniki pojawiły się w Smyrnie: dwa po grecku: Amaltea i dziennik Smyrneński; jeden w języku armeńskim: Archelaus, nakoniec czwarty w hebrajskim: *Szakhar-Misrah* czyli Jutrzenka Wschodu.

Podobnież i w Stambule liczba dzienników wzrastała w miarę jak nowe wyobrażenia i nowe potrzeby zaczęły szerzyć się w Turcyi. Rząd ciągle okazywał się przychylnym temu ruchowi umysłów, tak dalece, że dziś w Stambule wychodzi najmniej 13 gazet i pism czasowych w różnych językach krajów podległych Turcyi, i tak: dwie po turecku: Takwini wakai, wychodząca co tydzień, czysto urzędowa. Taż sama wychodzi w dosłownem tłómaczeniu Ormiańskiem — Dzeridei hawadis wychodzi także raz na tydzień, i niemając charakteru urzędowego, daje więcéj miejsca niż poprzedzająca polityce zagranicznéj. W języku francuskim wychodzi: *Le Journal de Constantinople* sześć razy na miesiąc. *Le Courrier de Constantinople* raz na tydzień. *Le Commerce de Constantinople* raz co 10 dni i gazeta lekarska raz na miesiąc.

W języku włoskim wychodzi: *Omnibus*, dwa razy na tydzień. *Indicatore Bisantino* czysto handlowy raz w tydzień. *Album Bisantino*, raz w tydzień. *Giurisprudenza Bisantina* dziennik prawniczy.

W greckim języku *Telegraf Bosforu* raz tygodniowo. W Ormiańskim: *Hajazdan* czyli Armenia. Na koniec w języku Bulgarskim: *Nowina Bulgarska* wychodząca dwa razy na tydzień.

Takwimi wakai wychodzi kosztem rządu. Inne zaś dzienniki, mianowicie zajmujące się polityką również pobierają subwencię od rządu w summie 30,000 piastrów, czyli 12,000 złp. Jeden tylko *Journal de Constantinople* pobiera dwa razy większą summę. Wiele innych jeszcze dzienników wychodzi bądź we francuskim bądź w języku krajowym, jakoto w Belgradzie, w księstwach naddunajskich, w Bejrucie, Aleksandryi i td. co czyni ogółem 32 lub 33 dzienniki.

Aczkolwiek liczba ta nie wielką się wydaje w porównaniu z ludnością i obszarem tych krajów, niemniéj jednak daje skazówkę rzeczywistego postępu, który najbardziej w oczy uderza, gdy stan dzisiejszéj Turcyi porównamy ze stanem jéj przed laty 30tu. Jeżeli od téj epoki nowy kierunek został dany umysłom, jeżeli sprawiedliwsze ocenienie wyobrażeń i obyczajów wschodu obudziło chęć uczenia się języków, sztuki i przemysłu wschodniego; jeżeli z drugiéj strony reforma zapuściła korzenie; jeżeli trudności jakich z początku doznał tanzimat powoli usuwać się zaczęły, tedy rezultaty te przypisać jedynie można wpływowi prasy Europejskiej w Stambule; wpływowi, któryby daleko był większy a raczéj zbawienniejszy, gdyby poważniejsze umiał obierać drogi. Wiadomo, jak dziennikarstwo w Turcyi musi się zachowywać oględnie nietylko względem rządu, którego szczodrobliwością i tolerancyą żyje, ale i względem legacyj w Pera, aby nieobudzać ich podejrzliwości. Rzecz pewna, że jeżeli nie wolno im zawsze mówić, niechby milczały a nie usiłowały dowodzić, że to lub owo jest dobre, co każden widzi że złe, i do niczego nieprowadzi. Dziś osobliwie wszystkie złudzenia byłyby niebezpieczne. Nie przez rozmyślne obłąkiwanie opinii, ale przez umiejętne oświecenie jéj można jeszcze ocalić Turcyę, jeżeli Turcya ocaloną być może.

żowski daje ćwiczenia duchowne proboszczom w dekanacie Krotoszyńskim, który już poszedł za przykładem Krobskiego; zdaje się, że i to tak zbawienne dzieło ćwiczeń świeckiego duchowieństwa, we wszystkich dekanatach się powtórzy.

Jutro zaczynają się w okolicach Leszna polowania konne *par force*, z gończemi angielskiemi, wszystko na sposób angielski, ale sprawozdania o tém widowisku nie spodziewajcie się odemnie, bo z Krasickim:

„o Ryczywole
zamilczeć wolę“.

Paryż 18 września.

Wiadomość o daniu flocie francuzkiéj rozkazu wejścia w Dardanelle potwierdza się, ale rozkaz jest warunkowy, i poddany pod decyzyą p. de Lacour. Aby flota mogła wejść w Dardanelle, potrzebuje pozwolenia Porty. Ambasada turecka w Paryżu utrzymuje, że Porta nieda pozwolenia.

Parowiec *Leonidas* przywiózł listy z dnia 16go b. m. Stambuł jest w zapale wojennym. Młodzież pisze poezye szydzące tak z Rossyi, jak z Anglii i Francyi. Po ulicach przylepiane są afisze, zachęcające do wojny i grożące Sułtanowi. Policya niemoże ich sprawców wyśledzić.

Débaty ogłaszają obszerny artykuł p. St. Marc Girardin, podpisany przez p. Bertin, w którym jest rozebrane dzisiejsze położenie Turcyi względem Rossyi i mocarstw sprzymierzonych. Artykuł ten nie rozpacza jeszcze o pokoju. *Constitutionnel* zdaje sprawę z broszury pana Chainoi (?), Wołocha ogłoszonéj p. tyt.: *Dernière occupation des principautés Danubiennes. L'Univers* rozbiera twierdzenie niektórych dzienników niemieckich, według których alians francuzko-angielski jest niebezpieczniejszym dla Austryi niż alians rossyjski.

P. Drouin de Lhuys wrócił do Paryża. Był on na wsi pod Meulean, a w Paryżu głoszono że wyjechał do Londynu, dla zniesienia się z *foreign office* w sprawie tureckiéj.

Jutro Cesarstwo udają się do *Odeonu*, na sztukę *Guzman le brave.* Pojutrze wyjeżdżają w departamenta północne.

Dziś w niedzielę mamy czas prześliczny. Dworce kolei żelaznych są przepełnione ludnością, udającą się na wsie okoliczne.

Przegląd Polityczny.

W chwili pisania „Przeglądu“ odebraliśmy dwa listy jeden z Paryża drugi z Berlina. List paryski z 18go b. m. potrafiliśmy jeszcze w numerze dzisiejszym umieścić i do niego wiążemy sprawozdanie z chwilowego położenia sprawy wschodniéj. Według niego wiadomość o rozkazie danym flocie francuskiej do przejścia przez Dardanelle, podana przez nas onegdaj, potwierdza się. Zamiarem jest poparcie Sułtana w przyjęciu noty *bez zmiany*, wszystkie dzienniki zachodnie na to się zgadzają, *Times* a co więcej *Morning Chronicle* utwierdzają, że w tym kierunku są instrukcye przesłane lordowi Stratfort przez pana Reeves. Artykuł *Debatów* o którym wspomina nasz korespondent, te same podaje konkluzye. Jest on zresztą o tyle tylko ważnym o ile się w *Debatach* znajduje. Wszystkie strony mają w nim racyą a każda także jéj niema. Najwyraźniej przebija się godło tego dziennika: *juste milieu*, wiemy zaś, że środek bywa czasem trafnym lub sprawiedliwym środkiem, ale nie zawsze. *Debaty* kończą słowami: „Będzie zapewne dziwnem rozwiązaniem sprawy wschodniéj, owa interwencya Francyi i Anglii, która przeprowadzi eskadry przez Dardanelle, nie dla protegowania Stambułu przeciw wojskom rosyjskim, ale dla obrony Sułtana przeciw emecie tureckiéj, i dla zachowania mu wolności woli i działania. Widok ten zadziwi świat cały: lecz po namysle przyzna każdy, że floty w końcu niemiały innéj missyi jak tylko utrzymanie europejskiego pokoju. Sposoby byłyby różne, ale cel główny ten sam; wyjąwszy, w każdym razie niedogodności jakie z tąd na przyszłość wyniknąć mogą.“

W nowym obrocie sprawy, wątpią jedni aby Porta dała pozwolenie do przejścia Dardanellów, boją się drudzy aby instrukcye zachodnie nie zdążyły na czas do Stambułu. Wątpliwość, gdyby była uzasadnioną, dowodziłaby że Dywan nie chce nie tylko podpisać noty, ale nadto że kierunek wojenny już zdecydowany, że stronnictwo wojny już tryumfuje. Wtedy naturalnie obawa byłaby nietylko słuszną, ale z pewnością twierdzićby można że instrukcye przyjdą za późno. Inaczéj, tojest jeżeli Dywan nie powziął stanowczéj decyzyi, natedy według nas, obawa jest płonną, gdyż pomimo nowych doniesień dzienników nie sądzimy aby fanatyzm tak prędko wywołał w Turcyi rewolucyą.

Żadnego nieprzywiązujemy znaczenia do wieści, jakoby konferencya nowy układała projekt do noty rozejmczéj. Sposób, w jakim gabinet rosyjski odrzucił modyfikacye niedozwala tego przypuszczenia. Ministeryalny pruski *Zeit* umieścił znowu ważny i ciekawy dokument, a raczéj wyciąg z owéj depeszy, w któréj hr. Nesselrode obiecał rozebrać zmiany proponowane przez Turcyą. Wyciąg ten podamy jutro. Hr. Nesselrode dowodzi, że to czego żądą Rosya, jest całkiem co innego, aniżeli to co Turcya obiecuje — zaczém zmiany proponowane w żaden sposób nie mogą być przyjętemi już dla samego ich ducha przez Rosyą. Czytelnicy się przekonają, że właśnie chodzi o te dwa pytania, które według korespondenta naszego wiedeńskiego Turcyi postawione zostały, a dokument ten wiadomość przez niego podaną zupełnie wyświeca.

Według wiadomości z Aten pod datą 9 b. m. trzęsienia ziemi, pożary, choroba w winnicach, i inne klęski które na finanse gwałtownie wpłynęły, osłabiły całkiem zapał umysłów sporem turecko-rosyjskim wzniecony. Rzecz dziwna, że wszędzie materyalne przyczyny przychodzą jakby w pomoc sprawie wschodniéj, zmuszają rządy do materyalnego stanowiska, jéj tylko saméj duchowe zostawując.

W liście korespondenta naszego z Berlina pod datą 20go b. m., który odłożyć musiemy do jutra, czytamy, iż zdaje się być pewnym, że Król Jmć nie pojedzie do Ołomuńca, pomimo nalegań stronnictwa *Krzyżowego*. Opinia, w pozostaniu Króla upatruje dowód, że mimo całego wpływu zagranicy i przyjazdu do Berlina p. Titoff, który konferował z p. Manteuffel, system *neutralności* przez tegoż przyjęty, znalazł w koronie poparcie. Z Księciem Pruskiém pojedzie do Ołomuńca syn jego, domniemany następca tronu.

Minister prezydent uznał jak mówią za potrzebne, wesprzeć gabinet w przyszłéj Izbie, i w tym celu nastąpić miało porozumienie pomiędzy p. Manteufflem a partyą *Staro-pruską*, na czele któréj stoi p. Bethmann-Holweg.

Manewra wojskowe ciągle trwają.

Wielka rada Tessyńska oświadczyła się w kwestyi kolei żelaznéj, mającéj połączyć Szwajcaryą środkową i wschodnią z Włochami, za projektem przeprowadzenia tejże przez Lukmanier w kantonie Gryzonów, i takewy większością głosów 90 przeciw 11 przyjęła.

Jak mówią, nadeszła do Krakowa depesza, według któréj Cesarz Wszech Rossyi opuści Warszawę jutro, to jest 23go b. m. o godzinie 2giéj z południa udając się do Ołomuńca.

Wiedeń 20 września. Dzisiejsza *Pressa* tak opisuje przybycie insygniów węgierskich do Wiednia: Wczoraj po 4éj popołudniu, nadszedł do tutejszego świetnie przystrojonego dworca pociąg kolei wiozący insygnia koronne Węgier. Skoro tylko lokomotywa w kwiaty i wieńce przybrana wjechała, kompania pułku Rosbach rozstawiona jako straż honorowa prezentowała broń, uchyliła sztandaru i muzyka zagrała hymn ludu. Przyjmowani przez pierwszego mistrza dworu cesarskiego księcia Karola Lichtenstein i zastępcę komendanta miasta fmp. bar. Kempen z odpowiedniem towarzyszeniem, wysiedli naprzód z długiego szeregu wagonów, Arcyks. Albrecht gubernator cywilny i wojenny i Arcybiskup Scitowski prymas Węgier, a za niemi wszyscy dostojnicy państwa duchowni i świeccy, komisya przeznaczona do rozpoznania tożsamości i deputacya magnatów węgierskich w świetnym stroju narodowym. Spostrzegliśmy między niemi biskupów Raabskiego i Weszprińskiego, książąt Esterhazy i Palffy, kilku hrabiów Batthiany, Karoly, Zichy, Keglewicz i wielu innych wojskowych i księży. Po pełnem uszanowania powitaniu J. C. Wys. ośmiu magnatów z pierwszych rodzin krajowych dźwignęło z wagonu żelazną skrzynię na dwa zamki zamkniętą zawierającą w sobie koronę i wszystkie inne kosztowności koronacyjne, i postawili takową na nosze. Tu okryto ją purpurową oponą aksamitną i po schodach dywanami wysłanych, ciż sami magnaci znieśli ją z dworca i wstawili na wóz cesarski. Następnie cały orszak udał się ku zamkowi cesarskiemu w tym porządku. Na czele 12 Sereszanów konno z handżarami za pasem i krótkiemi strzelbami przez ramię; żandarmerya dworu; pierwszy mistrz dworu w 6-konnym powozie galowym; wóz koronacyjny Maryi Teressy ciągniony przez 6 białych koni, z przyborem i strojem służby w kroju hiszpańskim. Na wozie leżała skrzynia z kosztownościami. Po obu stronach przyboczna gwardya drabantów. Daléj Arcyks. Albrecht z adjutantem swoim w 6-konnym galowym pojeździe; kardynał Arcybiskup Węgier z duchownymi w 6cio konnym pojeździe galowym, komisya w dwóch 6cio konnych i dwóch parokonnych powozach, w pierwszym powozie książe Paweł Esterhazy; służba dworska, wszystkie powozy ciągnione były białemi końmi prócz prymasowskiego, u którego zaprząg kary. Cały pochód zamknięty był oddziałem pieszych Graniczan.

Wszystkie ulice pełne były ludu, który witał Arcyksięcia okrzykami, oddziały wojska tworzyły szpaler. Przed kaplicę zamkową w podobnéj ceremonii jak w dworcu wśród asystencyi licznego duchowieństwa zaniesiono skrzynię przed wielki ołtarz, gdzie proboszcz zamkowy udzielił błogosławieństwa, a klejnoty zamknięte były w skarbcu aż do dziś, gdzie uroczystość ma się odbyć. Straż dworska stanęła u drzwi skarbca. J. C. K. Ap. Mość oglądać będzie klejnoty w sali ceremonialnéj na zamku, a o 10éj odbędzie się nabożeństwo. Jutro o 8éj rano insygnia wywiezione będą do Budy. JCMość dziś jeszcze po południu wraca do obozu pod Ołomuniec.

Królestwo Polskie.

Kaliski korespondent *Lloyda* pisze pod dniem 17 b. m. Przygotowania do przyjazdu Cesarza do Warszawy obudziły tam znaczny ruch. Onegdaj poświęcał biskup Fijałkowski nowy instytut szlachecki wychowania, który dniem przedtem zwiedzał książe Namiestnik. Księżna Paskiewiczowa pojechała do Puław, aby przygotować tameczny zakład wychowania panien na przyjazd Cesarza. Jenerał Schwartz z orszaku J. C. Mości przybył do Warszawy, a jutro spodziewany sędziwy kanclerz hr. Nesselrode ze swoją kancelaryą. Dyplomacya również osiądzie na czas jakiś w Warszawie i w tym celu przygotowano pałace: Belwederski, Bagatelę i Brilowski. Marszałkowie szlachty z gubernii Królestwa Polskiego zjeżdżają się do Warszawy na powitanie Cesarza, i znakomitsze osoby przybywają tam ze wszech stron. Wiadomo, że szlachta polska odznaczyła się z gotowością swoją w ostatnich uzbrojeniach i dla tego dobrze jest przez Cesarza widziana. Wystawność przyjęcia i uroczystość w czasie pobytu cesarskiego mają w tym razie prześcigać wspaniałością wszystkie dawniejsze i poczytane być za pewien rodzaj owacyi ze względu na sprawę wschodnią.— Niektóre gazety wyjęły z *Cop. Ztg. Cor.* (również i *Czas*) wiadomość, iż w dyplomatycznych kołach wiedeńskich wielki ruch panuje, albowiem ces. rosyjski pułkownik Żywicz ważne przywiózł depesze do barona Meyendorffa i zaraz nazajutrz wyjechał do głównéj kwatery rosyjskiéj nad Dunaj. Nadmieniam tutaj, że jenerał nie zaś pułkownik Szewicz wracając z Paryża wstąpił do Wiednia i pojechał nie nad Dunaj, ale przez Polskę, a mianowicie Warszawę do Rosyi. Również niewłaściwie przypisywano misyę polityczną jekerał-adjutantowi cesarskiemu jenerał-porucznikowi Grünwald, który pojechał do Berlina na ćwiczenia wojskowe.

Turcya.

Z dwóch listów konstantynopolitańskich z dnia 8 b. m. umieszczonych w *Ost-Deutsche-Post* wyjmujemy: Jak na teraz reprezentanci państw pracują nad nawróceniem Porty; widoczna, że usiłowania ich skierowane na obalenie dzisiejszego ministeryum, a to dla tego, iż oświadczyło ono wyraźnie, że dopóki jest przy władzy, nie można się po niém żadnych dalszych koncesyj spodziewać. Poczta rosyjska przestała całkiem urzędować, a dyrektor jéj już jest w Odessie. Wojska egipskie opuściły Stambuł 5go i poszły do Warny; Sułtan odbył ich przegląd i co niezwykłém jest, miał przemowę w obozie. Izzet-pasza były gubernator Tripolis bośniak rodem (zwał się Sopalicz) z obszernemi instrukcyami w ręku udaje się do Belgradu. Nie wiadomo dla czego dzisiejszy dowódzca twierdzy belgradzkiéj Bessim-pasza otrzymuje uwolnienie ze służby, kiedy dotychczas i Porta i Serbowie nie znajdowali dosyć słów na pochwały jego.— *Mówią, że kontyngens z Tunis oczekiwany, przeznaczony jest na załogę stolicy, a tutejszy korpus idzie do Rumeli.* *Być może, że ze* względów ostrożności przyjdzie do téj zmiany załogi, bo jak niedawno mówiono, krążyła po Bukareszcie między Rosyanami pogłoska o powstaniu wojskowem w Stambule i zamordowaniu Sułtana i wielu wyższych urzędników. Spodziewają się, że goście będą nieco grzeczniejsi, a propaganda nie tyle śmiała.

Uzbrojenia i wysyłki wojsk trwają bez przerwy. Przed 3ma dniami dwa parowce wojenne powiozły do Warny 4,500 ludzi z armii egipskiéj. Oba okręty tak były napakowane ludźmi, że nawet na skrzyniach, w których koła ukryte, żołnierze siedzieli, a na pokładzie stali jak w szeregu ścisnionym i to wśród upału dochodzącego 35° w cieniu, a na biednych Egipcyan całym żarem słońce padało. Na Czarnem morzu musiała ich burza nawiedzić, gdyż wczoraj i onegdaj dął wiatr z zachodnio-północy i nawet parowce *Lloyda* płynące do Galaczu w nocy z dnia 6 na 7 zmuszone były wrócić się do Bosforu uwijając się już 3 godziny wśród burzy po morzu. Trudno pojąć poco tak nagłe wysyłki zwłaszcza w tak niebezpiecznéj porze. Nieznajomość tylko miejscowości mogła wyrobić zdanie, iż zwłoka wojny ku jesieni, korzystną jest dla Rosyi. Z jesienią bowiem poczyna się peryod deszczowy w tych stronach, który rodząc choroby, okropne spustoszenia musiałby poczynić między wojskiem obozującem. Wtedy również trudniéj przejść Dunaj, a drogi są tak grząskie, że armia z największą tylko trudnością mogłaby się posuwać, a cóż dopiero mówić o operacyach wojennych. Trudno zatem przypuścić, aby w razie utrzymania sporu na tym samym stopniu, Rosyanie mogli Dunaj przekroczyć. Prawdopodobniéj, iż przezimują w księstwach.

Znana księżna Belgiojoso umarła przed kilką dniami z ran odniesionych.— W przyszłym tygodniu drugie święto Bajramu, co nieomieszka rodzić nowych wieści i obaw.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 września. Bydło holenderskie za którém jeździł p. Dyzma Chromy, a w ostatnim miesiącu i p. Antoni Niedzielski który mu w pomoc przybył, stanęło czterema oddzielnemi transportami w Krakowie, odbywszy 160 milową drogę częścią pieszo, częścią zaś koleją żelazną. Pierwszy trans-

port stanął tu 10go b. m. trzy zaś następne w dniach 20, 21 i 22 b. m. W tak dalekiéj drodze wystawione na wszelkie niedogodności, zmiany powietrza, przeładowywanie z wagonu na wagon i niekiedy brak karmi na czasie, bydło to nie ucierpiało bynajmniéj, a kilka cieląt w drodze przybyło. Nabywcy tego bydła wedle zamówień, przybywają tu właśnie na losowanie mające się odbyć w sobotę 24go b. m. gdzie rozstrzygniętém będzie przez los które z zamówionych buchajów, krów lub jałowic, przypadną każdemu z liczby przybyłego bydła. Znaczna część tego bydła idzie do Królestwa Polskiego i popędzone będzie w poniedziałek przez komory Baran, Michałowice i Maczki, stósownie do poprzedniego umówienia się z nabywcami w Królestwie Polskiem. Wszystko bydło w liczbie 224 sztuk pomieszczoném zostało w ogrodzie Bystrzonowskich na Wesołéj, gdzie wystawa rolnicza miała miejsce. Dla uniknienia zbytecznego natłoku ciekawych i pokrycia kosztów pomieszczenia tego bydła przez tę parę dni, wstęp do ogrodu pomienionego dozwolonym będzie za opłatą 10 kr. pobierać się mającą za zezwoleniem władzy miejscowéj.

— *Telegraf* pisze: Przed kilku tygodniami romantyczno-smutne wydarzenie miało miejsce w Czerniowcach. Młoda dziewczyna siostrzenica tamtejszéj traktyerniczki, miała znajomość z młodym także i przystojnym feldfeblem — ciotka sprzeciwiała się ich połączeniu — lecz w końcu rozbrojona ich stałą kilkoletnią wzajemną miłością, a bardziéj może tém że się inna partya nie trafia — zezwala na ich związek, przeznaczono dzień ślubu — a uszczęśliwiona para oczekuje niecierpliwie owéj chwili upragnionéj, gdy pewien tamtejszy majętny mieszczanin czy rzemieślnik, oddawna w téj dziewicy potajemnie zakochany, oświadcza się o jéj rękę, a ciotka zniewolona majątkiem, bez pytania narzeczonéj, zrywa z pierwszym oblubieńcem i zaręcza ją drugiemu — ta zaś z rozpaczy idzie i topi się, jéj kochanek widząc to rzuca się za nią i tonie — a drugi narzeczony przywiedzion do rozpaczy iż stał się powodem śmierci dwojga kochanków — wiesza się na strychu.

— Czasopismo morawskie opisując założenie kościoła w Zaroszycach, opowiada między innemi, iż po bitwie pod Sławkowem (Austerlitz) był w Morawach taki niedostatek żywności, że proboszcz Zaroszycki, u którego śp. Cesarz Franciszek i Cesarz Aleksander nocowali, obom monarchom prócz kartofli z solą nic innego nie mógł dać na wieczerzę. (Tel.)

— *Kuryer Warszawski* pisze: Nowe organy w kaplicy Boga Rodzicy na Jasnéj Górze, budował p. Wojciechowski organmistrz z Krakowa; są one o 21 głosach.

— Gazeta *Temeszwarska* podaje szczegółowy opis znalezienia insygniów koronnych węgierskich, czém zajmował się od paru lat major audytor p. Tytus Karger z polecenia rządu. Kiedy Koszuth w r. 1849 z temi insygniami uchodził, dowiedział się, że na stacyi Werczerowa turecki Ferik-pasza pilnuje przechodu wszystkich wychodźców i odbiera im broń, materyały wojenne, tudzież wszystko, co jest własnością państwa austryackiego. To wprawiło go w kłopot i kilka razy niezręcznie próbował ukryć pomienione kosztowności. Ze śledztwa przedsięwziętego po upadku rewolucyi, okazało się, iż Koszuth przewoził je ostatni raz z Staréj-Orszowy przez Czernę nocną porą na wołoską granicę pod strażą poufnych ludzi, umyślnie na ten cel kupionemi końmi. Zarazem nieulegało wątpliwości, że towarzysze jego kupowali tegoż samego dnia w Staréj-Orszowie narzędzia do kopania i udali się ku Czernéj. Sprawdzono również, że Koszuth ani w czasie rewizyi przy przejściu granicy, ani też później na wygnaniu w Szumli i Kiutahii nie miał przy sobie insygniów, lubo bawiąc w Widdyniu, kazał zrobić koronę z papieru złoconego i osadzić w niéj szkiełka, aby wzbudzić podejrzenie, iż posiada w swojém ręku koronę węgierską. Na podstawie tych i innych jeszcze sprawdzeń rozpoczęto poszukiwania; okrąg, w którym kosztowności mogły być ukryte, ścieśniał się coraz bardziéj. Major Karger wychodził z tego mniemania, że przy zakopaniu korony, nie wielu musiało być wtajemniczonych; tudzież, że ci wybrać musieli takie miejsce, żeby po wielu nawet latach oni sami lub wysłani przez nich ludzie, z łatwością znaleść mogli ślad dla dojścia miejsca zakopania; następnie że jedną tylko drogę przez Czernę wybrać musieli, a z tamtéj strony Czernéj wybór miejsca niemógł się daleko rozciągać, bo raz, że ziemia wszędzie prawie bagnista, drugi raz, że ponieważ włościanie wsi Tufier byliby dostrzegli, gdyby kto na ich rolach uprawnych był ziemię poruszał, przeto powstańcy przed ucieczką musieli szukać miejsca ukrycia pod górą Allion.

Ścisłe rozpatrzenie się w miejscowości zwróciło baczność majora, iż musiały być jakieś widoczne znaki na oznaczenie miejsca zakopania, czy to drzewa, czy jakie rozpadliny góry, zwłaszcza, że naprędce nie można było w saméj górze wykopać jamy na schowanie insygniów. Na tych domysłach oparłszy się, rozpoznawał ściśle miejscowość i dostrzegł, że w jedném miejscu w zakącie błonia pod górą wzdłuż zaniedbanéj od lat kilkunastu drogi wiodącéj do Wołoszczyzny, stoi grupa drzew, mających niektóre szczególne znaki, bo gałęzie niektórych drzew podkrzesane, inne gałęzie odcięte, a na ziemi leży nieco chrustu i suchych a odciętych gałęzi, należących do tych samych drzew. Gdyby chłopi byli te gałęzie na opał poobcinali, nie byliby ich tam zostawili. Śledząc pilnie tę okoliczność i przeglądając bacznie miejsce, znaleziono tam kluczyk złoty od zegarka i toporzysko, co dało nieledwie dowód, iż nie chłopi rąbali tu drzewo. Do tego inne okoliczności mianowicie zaś położenie miejsca dodawały wagi domysłom majora. Wybrał więc na około grupy drzew przestrzeń 20 sążni kwadratowych, i w półtorastopowych odstępach przekopywać kazał rowy na 20 stóp długie, które potém na krzyż przerzynał. Robotę tę rozpoczął 6go września i miał zamiar rznięcie rowów posuwać na całém błoniu stopniowo, ale już we dwa dni potém łopata jednego z kopaczy trąciła o jakiś przedmiot twardy i natychmiast odkopano skrzynię żelazną, a po zniesieniu jéj na miejsce bezpieczne, odbito ją i znaleziono szukane insygnia.

Przyjechali do Krakowa od dnia 21go do 22go września r. b.: Jan Twardzikowski, z Tarnowa; — Atanazy hr. Raczyński, z Dembicy; — Michał Romaszkan, z Wiednia; — Rafał Uzielli, z Wrocławia; — Hr. Aleksander Krasicki, z Bogumina; — Eliasz i Konstanty Wasylko, z Drezna.

Wyjechali: Hr. Baworowska, Marya hr. Jabłonowska, Józef hr. Jabłonowski, do Lwowa; — Henryk Skrzyński, do Krosna; — Dyonizy Wojnarowicz, Zygmunt Rogojski do Wiednia; — Leonard Rogojski do Peszta; — Cypryan Niemiewski, Jan Józef Dyanowski, do Polski; — Wiktor Jaworski, do Warszawy; — Jan Dutkiewicz, do Mysłowic.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOZA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dnia 20 września 1853 roku.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy staréj	11	—	11	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ nowej	—	—	—	—	10	30	10	45	—	—	10	—
„ żyta	—	—	8		—	—	7	45	—	—	7	30
„ żyta nowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jęczmienia starego	7	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ nowego	—	—	—	—	6	—	6	15	—	—	5	45
„ owsa	—	—	3	30	—	—	3	15	—	—	3	—
„ grochu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	12	—	—	—	11	30	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	4	30	—	—	4	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	6	30	—	—	6	—	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	—	—	9	30	—	—	9	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ siemniaków	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana wagi krakows.	—	—	—	45	—	—	—	37½	—	—	—	30
„ słomy „	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą na 90%	—	—	3	5	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ na 80%	—	—	2	5	—	—	—	—	—	—	—	—
„ szumówki „ na 52%	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	—	45	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	15	—	—	1	7½	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	6	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki miarka tatarczanéj	—	—	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu miasta Krakowa.

Delegowani Obywatele: *Antoni Masłowski.* *Ferd. Baumgarten.* — Radzca i Referent. *Wincenty Danek.* — Kommisarz Targ. *Teofil Wesper.* *Siermontowski* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 22go wrześ.* Metaliki 5-proc. 93½. — Metaliki 4½-proc. 83⅞. — Metaliki 4-proc. 74. — 4-proc. z 1850 r. 76⅛. — 2½-proc. 48⁷⁄₁₆. — 1-proc. 19½. — Augsburg 109⅜. — Londyn z ciągn. z 1830 r. 250, 303⅞. — Akcye Bankowe 1350. — Akcye 10 kr. 42½. — Paryż 129⅛. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2225. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97⁷⁄₁₆ B. 106½. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 22 września. Banknoty austryac. żądają 96⅓ płacą 96. — Pruski kurant ż. 102¾, pł. 102¼. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 104½, pł. 104¼. Cwancygiery stare ż. 104½, pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 20. — Listy Zastawne polskie żądają 98¾, pł. 98¼. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. 92⅔ pł. 92½.

Kurs lwowski z dnia 19go września. Dukat holend. 5 złr. 4 kr. Dukat ces. 5 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 45 kr. — Rubel ros. 1 złr. 44 kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 54 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 92 złr. 24 kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 21 września. — Metaliki 93⅝. — Nowa pożyczka. 83¾. — Akcye Banku wied. 1356. — Akcye kolei żel. szl. 227¼. — Agio od złota 15¾, od srebra 9¾.

Kurs wrocławski z d. 21 wrześ. — Banknoty austryack. 93¾ ż. Banknoty polskie 97⅚ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 95⁷⁄₁₂ d. — Listy zastawne poznań. 4% 104¼ ż., dto 3½% 98¹⁄₁₂ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 93¼ ż.

URZĘDOWE.

N. 3337. C. K. TRYBUNAŁ (913)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po Fejgli z Talerów Rozenbergowéj pozostałego, składającego się z połowy domu w Chrzanowie w Wielkiém Księstwie Krakowskiém w Gminie XVII. L. 182 położonego, liczbą 212 katastru oznaczonego, ażeby z prawami swemi w ciągu trzech miesięcy do c. k. Trybunału zgłosili się; w razie bowiem przeciwnym spadek rzeczony podającemu Lipmanowi i Dworze Wachsmanom przyznanym zostanie. — Kraków dnia 2 sierpnia r. 1853.

(2-3) Sędzia prez. Brzeziński. — Z. Sekr. W. Płonczyński.

Uwiadomienie

względem wykładu nauk w c. k. Instytucie Technicznym w Krakowie w roku szkolnym 1853/54 i o wpisach uczniów do tegoż Instytutu.

Instytut techniczny w Krakowie według dotychczasowéj swojéj organizacyi, obejmuje oddział techniczny ze szkołą realną i szkołą kupiecką, nadto z Instytutem połączona jest szkoła sztuk pięknych i szkoła muzyki.

W oddziale technicznym z nauk matematyczno-fizycznych wykładają się: Matematyka wyższa, Fizyka, Chemia ogólna i zastósowana, Mineralogia i Geognozia, Geometrya wykreślna, Budownictwo lądowe i wodne, Technologia mechaniczna, Geometrya praktyczna, Mechanika, Teorya gospodarstwa, Buchalterya, Rysunki: architektoniczne, ornamentów i machin, Modelowanie w warstatach stolarskim i tokarskim; jazda konno.

W dwóch *kursach szkoły realnéj* wykładają się: Religia i Moralność; Języki: polski, niemiecki, francuski i rossyjski; Historya i Jeografia; z Matematyki elementarnéj: Arytmetyka, Algebra, Planimetrya, Solidometrya i Trygonometrya płaska, Zoologia i Botanika, Rysunki, Kaligrafia.

W szkole kupieckiéj dla praktykantów i subjektów handlowych: Rachunki kupieckie, Buchalterya.

W szkole sztuk pięknych: Rysunki początkowe, Rysunki z antyków i modeli, Rysunki i Malarstwa krajowidoków, Malarstwo, Rzeźbiarstwo, Anatomia malarska, Perspektywa, Estetyka.

W szkole muzyki: Nauka Fortepianu i Organów, Gra na instrumentach dętych i smyczkowych, Śpiew kościelny, Śpiew dramatyczny.

Wpisy uczniów do Instytutu na rok szkolny 1853/54 rozpoczną się z dniem 26 i trwać będą do ostatniego b. m. i r. w kancelaryi Dyrektora codziennie od godziny 9 do 11 rano, a od 2 do 4 po południu. Lista uczniów zamkniętą zostanie w dniu 15 października. Otwarcie nauk nastąpi dnia 1 października.

Uczeń przybywający na kursa techniczne, winien złożyć świadectwo z odbytych nauk w szkole realnéj wyższéj, lub gimnazyum wyższém. Uczniowie zwyczajni kursów technicznych, słuchają nauk według obranego zawodu, wszelako nim przystąpią do nauk głównych technicznych, winni najprzód słuchać przedmiotów przygotowawczych. Każdy uczeń winien najmniéj w jednym roku uczęszczać na dwa przedmioty naukowe i z tych examen roczny złożyć. Uczniowie nadzwyczajni winni od Dyrektora zyskać pozwolenie do słuchania nauk obranych w tym oddziale.

Aby uczeń nowo przybywający mógł być przyjęty do szkoły realnéj, winien złożyć świadectwo z odbytych nauk w szkole realnéj niższéj, lub gimnazyum niższém, albo złożyć examen z nauk na szkołę realną niższą przepisanych.

Do szkoły handlowéj przyjmowani będą praktykanci i subjekci, zostający w obowiązku u kupców krakowskich.

Życzący uczęszczać do szkoły sztuk pięknych, lub do szkoły muzyki, winni się wykazać świadectwami szkolnemi, albo świadectwami z dotychczasowego swojego zatrudnienia.

Uczeń przy wpisach złoży dotychczasową opłatę minerwale zwaną 8 złp., zaś do szkoły muzyki 12 złp. Nadto uczeń oddziału technicznego tytułem taxy złoży 2 złr. mk. za pierwsze półrocze.

Uczeń, aby był uwolniony od opłaty szkolnéj, winien złożyć świadectwo ubóstwa miejscowego urzędu parafialnego, potwierdzone przez władzę miejscową cywilną.

Examina poprawcze odbędą się od 1 do 3 października, zaś wstępne uczniów nowo przybywających w czasie na wpisy przeznaczonym. — Kraków dnia 16 września 1853 r.

Z c. k. Dyrekcyi Instytutu Technicznego

(919-2-3) Dr. *M. Łuszczkiewicz*, Dyrektor c. k. Inst. Tech.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Jmć Rosyjski wyjechał z Petersburga 13 b. m.

— Książe Pruski przybędzie do Ołomuńca 23 b. m. i stamtąd uda się do Wiednia.

— Depesza z Londynu 20 b. m. brzmi: *Times* oświadcza, iż umocowanym jest zaprzeczyć *Debatom*, które utrzymują, że rząd angielski wysłał już depesze do Konstantynopola z poleceniem nalegania na Portę, aby notę konferencyi wiedeńskiéj przyjęła.

Wiadomości z Konstantynopola dochodzą do 12 b. m. *Kor. Austr.* donosi, że Omer-pasza znajdował się w Warnie dla przyjmowania wojsk egipskich. *Gaz. Tryestska* donosi zaś, że deputacya Ulemów była u Sułtana, pobudzając go do wojny, a zarazem ośmielając się natrącać o złożeniu go z tronu. *Wien. Ber.* przypuszcza, że przez zwalenie ministra wojny fanatycznego i demonstracyę flot zachodnich, stronnictwo pokoju wreszcie przemoże.

Berlińskie *Cor. Bureau* podaje depeszę z Wiednia 21go b. m.: Konferencya wiedeńska, która się zawsze jeszcze sprawą wschodnią zajmuje, na powtórne żądanie Anglii uchwaliła świeżo, aby reprezentanci mocarstw w Konstantynopolu złożyli wspólne oświadczenie, iż pojednawcza nota wiedeńska nie zagraża zwierzchnictwu Turcyi. Dalsze zapewnienia nie mają być Porcie zbiorowo przedstawiane.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska nadzwyczajne.	Zmiana temp. w ciągu dnia. od	do
21	2	27" 5''' 632	+ 15° 8	4'''. 69	zpnzachodni słaby	pogoda z chmurami			
„	10	„ 5 878	+ 8° 9	4 07	pnzachodni „	pogoda	koło przy księżycu	+16°0	8°0
22	6	„ 5 871	+ 5° 3	3 02	„ „	„	mgła dołem		+

KONSTANTY SOBOLEWSKI, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. ANTONI CZAPLIŃSKI, zarządzca drukarni.